Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 109 Łódź, Wtorek 22 kwietnia 1930 r.

Białego baranka Prezydentowi Rzeczypospolitej

złożyła w podarunku delegacja ludności.

Spała, 22. 4. (Od wł. kor.). Prezydent Rzeczypospolitej spędził święta w Spale w gronie

najbliższej rodziny

oraz członków domu cywilnego i wojskowego. W Wielką Niedzielę Prezydent Mościcki wraz z rodziną obecny był na mszy świętej odprawionej przez ks. kapelana Bojanka. Dzień upłynął na spacerach i rozmowach z najbliższymi. Z obcych nikt nie przybył. Drugi dzień również rozpoczął się od nabożeństwa, a około południa przyjechał z Warszawy prezes rady ministrów

pułk. Sławek

z wizytą świąteczną. Prezydent Mościcki zatrzymał premjera przez cały dzień żywo omiawiając z ministrem bieżące zagadnienia państwowe.

W ciągu dnia zgłaszały się do Spały liczne delegacje ludności z życzeniami. Jedna z delegacyj ofiarowała Prezydentowi Rzeczypospolitej

żywego białego baranka.

Przez dwa dni świąt panowała w Spale piękna pogoda.

Strajk 300 górników

na kopalni „Jerzy".

Sosnowiec, 22. 4. (Od wł. k.) Na kopalni „Jerzy" pod Sosnowcem

zastrajkowało 300 górników.

Przyczyna zatargu sprawa długości dnia roboczego. Najprawdopodobniej strajk ten zostanie zakończony w dniu jutrzejszym dzięki skutecznej interwencji inspektoratu pracy.

Ignacy Dygas prezesem Z. A. S. P-u.

Ważne uchwały zjazdu artystów.

Warszawa, 22. 4. (Od wł. kr.) — W Warszawie zakończył się trzydniowy walny zjazd Z. A. S. P-u.

Powzięto szereg uchwały, mających doniosłe znaczenie dla świata artystycznego. Przedewszystkiem zalecono zarządowi opracowanie projektów przekształcenia związku na organizację typowo zawodową.

Następnie postanowiono dążyć do stworzenia teatrów związkowych, szczególniej tam, gdzie stosunki teatralne

wymagają uzdrowienia.

Postanowiono dążyć również do utworzenia teatru popularnego w Warszawie oraz teatru objazdowego o repertuarze klasyczno-reprezentacyjnym.

W dziedzinie spraw organizacyjnych wprowadzono pięcioletni okres pracy scenicznej dla artystów, pragnących złożyć

egzamin reżyserski.

Wreszcie dokonano wyborów zarządu. Prezesem ZASP-u został Ignacy Dygas, członkami zarządu pp. Brydziński, Bednarski, Krokowski, Kucharski, Boroński Pony, Walecki i Strachocki.

Straszliwy pożar.

305 WIĘŹNIÓW ZNALAZŁO ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

Potworne sceny w zamkniętych celach.

Nowy Jork, 22. 4. (Wł. tel.) W więzieniu w Columbus w stanie Ohio wybuchł w dniu wczorajszym pożar, który zamienił się

w żywiołową katastrofę.

W olbrzymim gmachu więziennym obliczonym na 2000 więźniów odsiadywało karę

zgórą 5000 ludzi.

Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek podpalenia i błyskawicznie zorszerzył się na cały budynek. Zgórą 300 więźniów znalazło śmierć w płomieniach.

Dozorcy na widok płomieni

potracili głowy.

Tymczasem zamknięci w celach aresztanci piekli się żywcem. Do pomocy wezwano wojsko oraz wszystkie pobliskie straże ogniowe. Płonący jak żagiew gmach otoczono silnym kordonem bowiem obawiano się

masowej ucieczki

więźniów. Straż ogniowa wytężyła wszystkie swe siły, aby pożar zlokalizować. Silny wiatr stał jednak na przeszkodzie. Ogień trwał cały dzień i został opanowany dopiero wieczorem. Dwa olbrzymie skrzydła budynku więziennego

spłonęły doszczętnie.

Gdy wreszcie stłumiono niebezpieczne ognisko straż ogniowa wespół z wojskiem przystąpiła do odgrzebywania ofiar.

Trupy spalone na węgiel układano na rozpalonej ziemi,

jeden obok drugiego.

W pierwszych obliczeniach trupów tych naliczono 300, później liczba ofiar podniosła się

do 305.

Prócz trupów opatrzono również kilkuset rannych. Uratowanych więźniów pod silną eskortą odprowadzono do innego więzienia.

Naoczni świadkowie rysują

ponure sceny

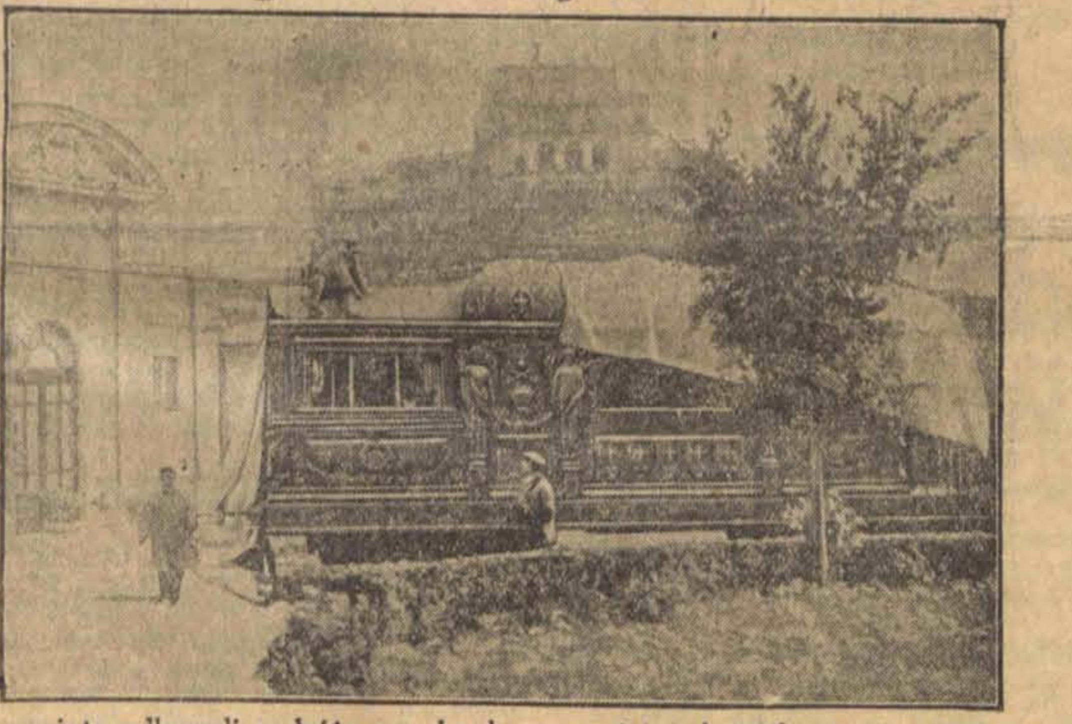
tego potwornego widowiska. Liczba ofiar przekroczyłaby z pewnością tysiąc, gdyby nie bunt więźniów znajdujących się chwilowo w korytarzach.

Obezwładnili oni służbę więzienną i palących się żywcem kolegów

powypuszczali z cel.

Wśród trupów rozpoznano zwłoki niemal wszystkich dozorców.

Wagon salonowy Piusa IX



którym papieże odbywali podróże przed zaborem państwa kościelnego w r. 1870 został przetransportowany z Zamku św. Anioła (w tyle) do nowego watykańskiego muzeum.

Legat papieski na kongres eucharystyczny w Kartaginie.



Kardynał Lepicier został mianowany legatem papieskim na światowy kongres eucharystyczny w Kartaginie (patrz str. 3). (h)

Powrót prezesa P. K. O.

Warszawa, 22. 4. (Od wł. k.) Prezes PKO dr. Henryk Gruber

powrócił z Paryża

i objął urzędowanie.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

Sztandar na drutach tramwajowych.

Nieudane masówki komunistów..

Warszawa, 22. 4. (Od wł. k.) Komuniści warszawscy próbowali wczoraj urządzić wiec na rogu ulic Dzikiej i Miłej dla tak zwanego związku młodzieży.

Przybyła na miejsce policja demonstrantów

rozpędziła

i zdjęła z drutów tramwajowych duży sztandar z antypaństwowemi napisami. Tego dnia w godzinach wieczornych komuniści ponownie usiłowali

urządzić masówkę

lecz i tym razem policja udaremniła te zamiary. Podczas rozpraszania aresztowano kilka osób.

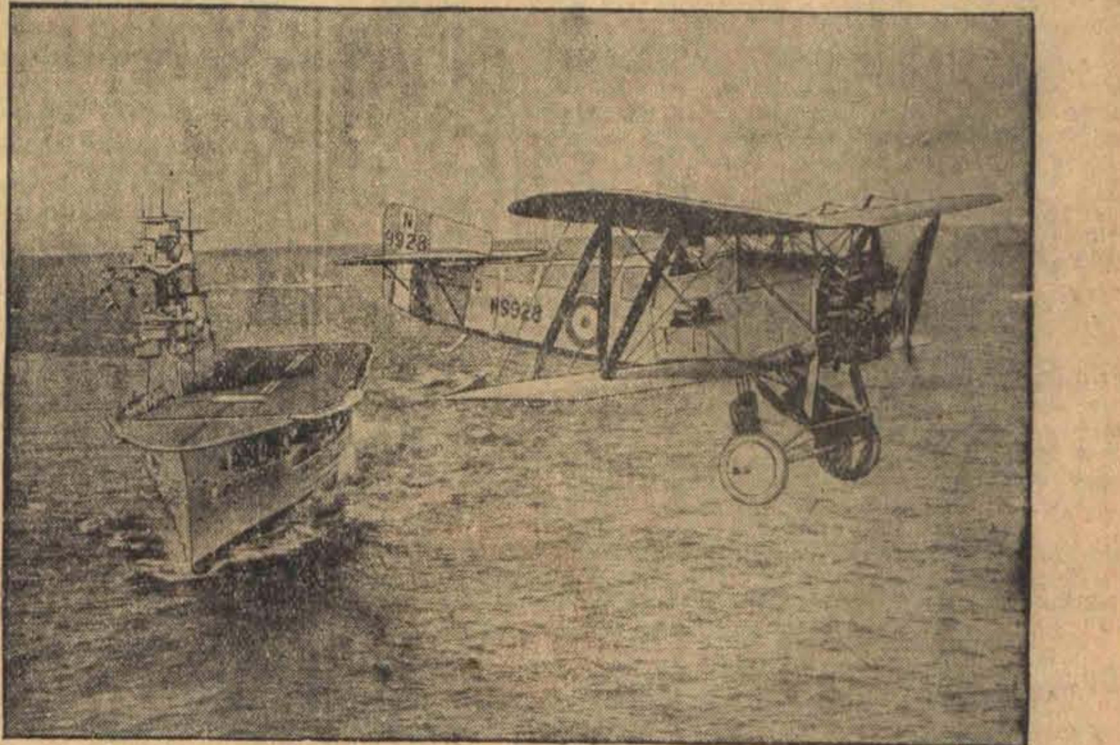
——:o:——

Angielski lot dookoła Europy.



Podczas Wielkiejnocy wystartowało 20 samolotów angielskich do lotu dookoła Europy. Na ilustracji: Samoloty przed startem na lotnisku w Heston (Anglja). (h)

Oblicze przyszłej wojny.



Angielski miotacz bomb na tle pływającego lotniska „Eagle", w którego wnętrzu mieści się 120 samolotów bojowych. (h)

Zdradziecki rewolwer porucznika.

Tragiczne polowanie na wrony.

Łódź, dnia 22 kwietnia. W dniu wczorajszym majątek Puczniew pod Aleksandrowem był terenem tragicznego wypadku, którego ofiarą padł porucznik 17 pułku artylerji polowej w Gnieźnie 28-letni Józef Zautoszwilli, Gruzin.

Po odbyciu kursu lotniczego w Warszawie porucznik Lautoszwilli, korzystając z zaproszenia — przyjechał na święta

do znajomych

zamieszkałych w majątku Puczniew.

Wczoraj porucznik Zautoszwilli wraz z innymi gośćmi udał się na polowanie na wrony.

Strzelano z rewolwerów przyczem porucznik Zautoszwilli miał duże szczęście.

W pewnej chwili rewolwer oficera zaciął się. Nabój mimo że tkwił w lufie — nie wypalił. Porucznik, chcąc zbadać skąd zacięcie to pochodzi, a nie przypuszczając, że nabój tkwi w lufie — odwrócił broń do siebie.

Nagle stała się

rzecz straszna.

Padły strzały i porucznik raniony w pierś runął na ziemię, zalewając się krwią.

Zanim zdołano przyjść z pomocą

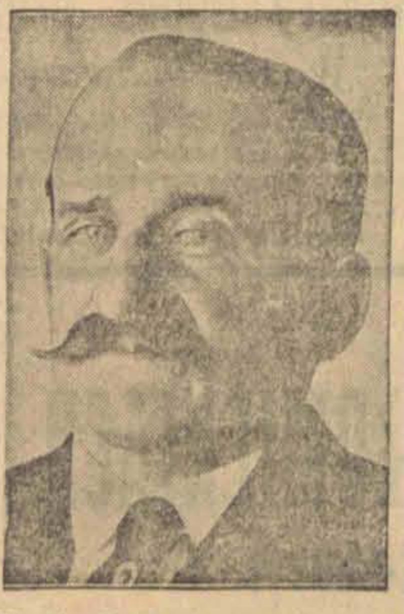
oficer stracił przytomność.

Zawezwany natychmiast lekarz stwierdził przestrzelenie prawego płuca i polecił przewieźć porucznika Zautoszwillego do szpitala wojskowego w Łodzi na oddział chirurgiczny, — gdzie natychmiast dokonano operacji wyjęcia kuli.

Jak się zdołaliśmy poinformować w ostatniej chwili — stan porucznika Zautoszwillega po operacji nieco się polepszył.

Wypadek ten wywował w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

NOWY PREMJER HISZPANJI



Hrabia Romanones przywódca hiszpańskich liberałów, ma otrzymać misję sformowania konstytucyjnego gabinetu. (w)

Napad bandycki na kasę kolejową.

Dzielny kasjer został ciężko ranny.

Gniezno, 22. 4. — Do kasy stacyjnej w Jankowie Dolnym

wtargnął bandyta,

który usiłował dokonać rabunku znajdującej się w kasie gotówki. Zbrodniarz natrafił jednak na opór kasjera Owczarzaka, strzelił do niego z rewolweru.

raniąc go w brzuch,

poczem zbiegł, nie zabierając pieniędzy z kasy. Stan Owczarzaka groźny. Za bandytą wszczęto energiczny pościg. W chwili napadu, w lokalu kasy znajdowała się również żona kasjera Owczarzaka.

—::-::—

Kto zabił gajowego?

Policja w poszukiwaniu mordercy.

Łódź, 22. 4. (Od wł. k.) — W lesie pod Masłowicami w powiecie radomskowskim znaleziono trupa

gajowego

z majątku Chełmno 24-letniego Jana Zleciała. Pierwsze wyniki śledztwa przedstawiają się nader tajemniczo. Sekcja zwłok wykazała, iż Zleciał Jan został zabity

nabojem z flinty,

co naprowadza na przypuszczenie, iż morderstwa dokonał jakiś kłusownik przyparty przez gajowego na nielegalnem polowaniu. Nieszczęśliwy gajowy pochodził ze wsi Tworowice tegoż powiatu.

—:o:—

Odwet za podniesienie niemieckich ceł.

Rumunja wypowiedziała Rzeszy wojnę celną.

Bukareszt, 22 kwietna. Najwyższa rumuńska Rada gospodarcza postanowiła zastosować w stosunku do Niemiec

maksymalne stawki celne,

gdy natomiast wypowiedziała się za stawkami minimalnemi w odniesieniu do innych państw.

W praktyce oznacza to rozpoczęcie

wojny celnej

między Rumunją i Niemcami.

Prasa niemiecka omawiając ten wypadek, przewiduje, że tego rodzaju fakty wprowadzania bojowych ceł antyniemieckich, staną się teraz powszechnem zjawiskiem.

—:o:—

Wiejski dyngus

na ulicach Łodzi.

Łódź, 22. 4. — Wczoraj, w drugi dzień świąt Wielkiejnocy ulicę Piotrkowską, zwłaszcza w godzinach wieczornych zaległy tłumy, które wzięły żywy udział w tradycyjnym dyngusie.

Młodzież nie poprzestała na wzajemnem polewaniu się t. zw. dygusówkami, ale również zaopatrzyła się w litrowe flaszki.

Około godz. 12 w południe, podczas największego spaceru można było zaobserwować niebywale humorystyczną scenę.

Dozorca domu nr. 79 przy ul. Piotrkowskiej w czasie polewania ulicy został na chwilę odwołany w głąb podwórza, tak, że zmuszony był sikawkę pozostawić na ulicy.

Skorzystał z tego skwapliwie jakiś młodzieniec, który schwyciwszy sikawkę, począł

oblewać swych kolegów.

Ponieważ i przechodniom dostało się coś z tego natrysku, powstała panika.

Kilku śmielszych podbiegło do żartownisia, rozpoczęło się wzajemne wyrywanie stróżowskiego narzędzia.

Tymczasem strumień wody, zakreślając przedziwne łuki w powietrzu, wpadł do kien, to znów do przejeżdżających tramwajów i samochodów, nie oszczędzając nikogo i niczego.

Wreszcie dozorca, który w międzyczasie powrócił, nie mogąc dać sobie rady z oblewającymi i jego młodzieńcami—przybył z kubłem wody i dosłownie wsadził go na głowę najbliższemu napastnikowi.

Powstała awantura, którą zlikwidowali policjanci.

—::x::—

Indywidualne ulgi podatkowe.

Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu.

Łódź, 22. 4. — W dniu dzisiejszym Izba Skarbowa w Łodzi otrzymała z Ministerstwa Skarbu zarządzenie, mocą którego przedsiębiorstwa hurtowej sprzedaży, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych — mogą korzystać z ulgowej

1-procentowej stawki

w podatku przemysłowym za r. 1929, o ile złożą w tej sprawie indywidualne podania.

Jak nas informuje Izba Skarbowa w Łodzi, podania te należy składać najpóźniej do dn. 15 maja r. b.

Podania złożone po tym terminie będą niezałatwione.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Costesti w Rumunji spłonął kościół drewniany. Wskutek paniki nie można było otworzyć drzwi, które otwierały się do wnętrza. W płomieniach zginęło 120 osób przeważnie kobiet i dzieci.

Ofiary tragicznej katastrofy w Costesti pochowane zostały w 40 grobach, w taki sposób, że w każdym grobie pochowani zostali członkowie jednej i tej samej rodziny.

(—) Poseł niemiecki Rouscher został wezwany telegraficznie do powrotu z urlopu celem wszczęcia rokowań z Polską w sprawie podwyżki niemieckich ceł agrarnych.

(—) Sowiecki trybunał w Charkowie wydał wyrok na ukraińskich oskarżonych o kontrrewolucję.

Czterech oskarżonych skazano na 10 lat więzienia, 25 na 2 do 8 lat.

(—) Sprawcy napadu rabunkowego na kantor bankowy w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 73 Centnerszwera, zostali schwytani. Sprawcami napadu okazali się: pomocnik dozorcy przy ul. Marszałkowskiej 25, Paweł Stańczyk, kolega jego Mieczyław Pystka, prowadzący potajemny handel bronią palną. Mordercy dokonali napadu pod kierownictwem Konstantego Pystki, zamieszkałego w Jeziornie, karanego już niejednokrotnie bandytę. Łupem bandytów padło około 30 tysięcy złotych

(—) W Krakowie praktykant rolniczy w majątku niejakiej p. Galskiej 23-letni Józef Kaszyński zastrzelił adwokata Izydora Kroengla poczem sam siebie pozbawił wystrzałem w skroń życia. Kaszyński był kochankiem pani Galskiej, która przegrała proces rozwodowy z mężem, prowadzony przez adwokata Kroengla. Kaszyński przypisywał winę utraty majątku, który spodziewał się zdobyć wraz z ręką p. Galskiej, adwokatowi Kroenglowi i popełnił swój czyn z zemsty.

(—) Przy ulicy Zgierskiej 15 niejaka Hinda Lewkowicz, manikurzystka, lat 19, zabiła w obronie swej matki swego brata 27-letniego Abrama, fryzjera. Po dokonaniu zabójstwa sama zgłosiła się do policji.

(—) Przed domem nr. 10-12 przy ulicy Rokicińskiej tramwaj nr. 16 przejechał na śmierć pozostawionego bez dozoru na ulicy 7-letniego Jakóba Kołaszczyka.

(—) Przy ulicy Marysińskiej 67 niejaki Edward Labucha wyszedł w stanie nietrzeźwym i strzelił na wiwat tak fatalnie, że zabił 7-letniego chłopca Stanisława Nowickiego, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 11.

(—) W dniu wczorajszym podczas ćwiczeń lekkoatletycznych we wsi Nowo-Solna, na placu Stoki miał miejsce tragiczny wypadek.

Jeden z ćwiczących Ryszard Pudło rzucił oszczepem tak fatalnie, że trafił w szyję przechodzącą opodal 6-letnią Jadwigę Tochter.

Oszczepu ostrze przeszło na wylot. Zawezwane pogotowie przewiozło ranne dziecko do szpitala Anny-Marji.

—:x:—

Odczyt o znaczeniu portów polskich

w Czechosłowacji.

Morawska Ostrawa, 22. 4. Staraniem konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie i w porozumieniu z Izbą Handlową oraz klubem czeskopolskim w Bernie, wygłosił urzędnik konsulatu p. Jan Holczak odczyt na temat: „Porty polskie i ich znaczenie dla czechosłowackiego handlu zagranicznego". Odczyt ten odbył się w sali posiedzeń Izby Handlowej w Bernie i wzbudził wśród licznie zebranych słuchaczy, należących przeważnie do sfer kupieckich i przemysłowych żywe zainteresowanie. W dyskusji, jaka się zawiązała, roztrząsano kwestię portów polskich w stosunku do Czechosłowacji.

—:o:—

Zderzenie dwóch samolotów.



Dwa francuskie aparaty wojskowe zderzyły się nad miastem Chateauroux. Jeden z nich spadł na dom (po lewej stronie), który spłonął wskutek eksplozji. Pilot i jedna z mieszkanek ponieśli śmierć w płomieniach. Po prawej: Szczątki drugiego samolotu, który roztrzaskał się w polu, zabijając również pilota. (w)

Wypoczynek ministra skarbu.

Zakopane, 22. 4. (Od wł. k.) W sobotę przybył do Poronina pociągiem pośpiesznym

minister skarbu

Matuszewski z małżonką i udał się na kilkudniowy wypoczynek do wsi Bukowina.

—:o:—

Jasnowłosa uczenica skrzypka.

Płomień miłości w młodych sercach.

Niema może mimo współczesnych czasów demokratycznych bardziej ekskluzywnej i zamkniętej kasty, jak arystokracja angielska. Mezaljanse zdarzają się tam bardzo rzadko, a członek arystokracji, który pozwala w sercu swojem zwyciężyć prawom miłości, naraża się na to, że się go unika,

jak trędowatego.

Na tem tle właśnie rozegrała się obecnie w Londynie tragedja, która rozeszła się szerokiem echem i wywołała ogólne zainteresowanie. Oto głośny skrzypek angielski, jeden z najświetniejszych artystów swego kraju, 29-letni Edward Stone zastrzelił za jej zgodą 17-letnią artystkę Annę Chatran i następnie odebrał sobie życie...

Szczegóły tej sensacyjnej afery są następujące: miss Chatran, piękna, jasnowłosa dziewczyna, była wcale dobrą skrzypaczką. Od kilku miesięcy pobierała ona lekcje gry koncertowej u bardzo wziętego w Londynie skrzypka i profesora Edwarda Stone. Niebawem między młodymi nawiązała się nić

serdecznej sympatji,

która niebawem przemieniła się w namiętną miłość. Edward i Anna zrozumieli, że są dla siebie przeznaczeni i że bez siebie żyć nie mogą...

Rodzice Anny odnosili się zrazu do skrzypka bardzo życzliwie. Skoro jednak dowiedzieli się, że ów „grajek" ośmielił się podnieść oczy na ich córkę — zmienili się nagle i całkowicie. Przedewszystkiem nakazali córce, aby natychmiast nietylko zaprzestała pobierać u niego lekcje, ale wogóle zerwała wszelkie z nim stosunki. Dziewczyna pozornie uległa woli rodziców, lecz mimo to widywała się w dalszym ciągu

z ukochanym.

Po pewnym czasie znowu spróbowała Anna skłonić rodziców do zgody na to małżeństwo. Spotkała się jednak z odmową jak najbardziej stanowczą. Rodzice jej, widząc że ich córka poważnie zaprzątnęła sobie głowę skrzypkiem, postanowili wyjechać z nią na jakiś czas zagranicę. I to właśnie stało się przyczyną nieszczęścia.

—:o:—

Zgnilizna moralna toczy stolicę Prus.

W Berlinie rozegrała się onegdaj straszliwa tragedja rodzinna. — 32-letni ślusarz Bendel zastrzelił żonę i teściową, postrzelił ciężko szwagra, a następnie

popełnił samobójstwo,

rzucając się na bruk z 4-go piętra.

Przyczyny tej straszliwej tragedji świadczą o niesłychanej zgniliźnie moralnej, która w czasach powojennych toczy stolicę Niemiec. Oto wyrodny Bendel zniewolił pogróżkami własną 12-letnią córkę. Gdy ta z płaczem wyznała wszystko swojej matce i babce, kobiety zrobiły doniesienie na policję, a zbrodniarza nie wpuściły więcej do pomieszkania. Wówczas ślusarz

zaprzysiągł im zemstę.

Wtargnął więc rankiem do mieszkania i zastrzelił najpierw żonę, a potem teściową, a wreszcie leżącą jeszcze w łóżku córkę. Gdy z następnego pokoju na odgłos strzałów wyszedł szwagier jego, Hugo Schudlich, zbrodniarz i jego niebezpiecznie zranił...

Strzelanina wywołała w kamienicy

popłoch.

Zawezwano wreszcie policję, która zaczęła się do mieszkania dobijać. Wówczas Bendel wymierzył sam sobie karę, rzucając się z czwartego piętra na bruk i ponosząc śmierć na miejscu. Z innych członków rodziny tylko Schudlich pozostał przy życiu, stan jego jest jednak bardzo groźny.

—:o:—

Swiatowy kongres eucharystyczny w Kartaginie.

Znak ryb w ruinach prastarej metropolji.

Nowe życie na piaskach pustyni.

Tunis, w kwietniu.

Na odkopanych ruinach starożytnej Kartaginy odbędzie się wkrótce kongres eucharystyczny na który ma też przybyć

pielgrzymka z Polski

z J.E. ks. kardynałem-prymasem Hlondem na czele. Zapomniane resztki wygrzebanych z pod piasków afrykańskiej pustyni miasta gdzie przed najazdem Arabów bujnie kwitło chrześcijaństwo, ujrzą niezliczone rzesze pielgrzymów, którzy przybędą tu ze wszystkich stron kuli ziemskiej, aby uczcić Majestat Boga.

Dla orjentacji przypominamy kilka dat z historji.

„Caeterum autem censeo Carthaginem esse delendam" — to oświadczenie niezłomnego Katona, tak często powtarzane w rzymskim senacie, przyszło nam na myśl w chwili, gdy wysiadaliśmy z pociągu elektrycznego na stacji Carthago. Wówczas to przed oczyma naszemi przesuwała się historja tego nieszczęsnego miasta, po Rzymie i Atenach najsłynniejszego w całym świecie starożytnym.

Karthago, a właściwie Karthada — „nowe miasto" — została założona w zatoce tuniskiej już w IX stuleciu przed narodzeniem Chrystusa. Ta osada fenicka, jedna z licznych osad najbardziej przedsiębiorczych żeglarzy i kupców czasów starożytnych, rozsianych po całem wybrzeżu morza Śródziemnego, wzrastała bardzo szybko dzięki swym dobrym warunkom naturalnym i po kilku stuleciach zamieniła się w wielkie miasto o

700 tys. mieszkańców,

posiadające wielkie bogactwa i rozciągające swą hegemonję nad całem zachodniem wybrzeżem morza Śródziemnego. To bogactwo i potęga Kartaginy nie dawały spokoju Rzymowi, który, korzystając z jakiegoś drobnego sporu na Sycylji, wystąpił orężnie i doprowadził do zupełnego zniszczenia groźnego konkurenta.

Wojsko rzymskie przeprawiło się do Afryki i po trzyletniem oblężeniu w 146 r. przed Chrystusem, zdobyło i zburzyło Kartaginę. Po wkroczeniu Rzymian jeszcze przez 6 dni toczyły się krwawe walki na ulicach palącego się miasta. Z 700 tys. ludności pozostało zaledwie 50 tys., które dla ocalenia już tylko swego życia musiały kapitulować na ufortyfikowanem wzgórzu Byrse Z potężnej metropolji afrykańskiej nie pozostał nawet kamień na kamieniu.Co nie padło pastwą płomieni, zostało

zburzone i zrównane z ziemią.

Obecnie na tem miejscu znajduje się niewielka wioska, a raczej wilowa dzielnica Tunisu, — gdzie w białych domkach w cieniu palm spędzają lato bogatsze rodziny mieszczańskie. Z dawnej Kartaginy nie ma nawet śladu. Wszystko ci znaleziono w czasie prac wykopaliskowych, znajduje się w muzeum Lavigeriego. — Przewodnik wskazuje nam jedynie resztki

sarkofagu punickiego,

umyślnie dla turystów pozostawionego pod gołem niebem. Widniejące zaś tu i owdzie ruiny domów, pałaców, cystern i t. p. pochodzą z czasów rzymskich i bizantyjskich, ponieważ Rzymianie po zniszczeniu państwa punickiego starali się wykorzystać doskonałe położenie Kartaginy i na gruzach jej założyli osadę Junonię, której Cezar przywrócił dawną nazwę i która od czasów Augusta ponownie wybija się na pierwsze miejsce wśród afrykańskich miast nadbrzeżnych. Za Justyniana staje się ona głównem miastem bizantyjskiej Afryki, ale już w 697 roku

zdobywają ją Arabowie,

znowu zamieniają w gruzy, tym razem już definitywnie.

Oglądanie ruin nie zabiera zbyt wiele czasu. Widzimy rozmaite studnie, rozpadające się mury, kolumny bizantyjskie i t. p., a tylko chwilami uwagę naszą zwraca piękna mozaika podłóg lub ścian, przeważnie

z rysunkami ryb,

które były znakiem pierwszych chrześcijan. Kolumny i ich odłamki spotykamy dosłownie na każdem miejscu. Leżą one w pyle i kurzu w pobliżu dróg publicznych na stacji kolejowej urządzono z nich siedzenia, wreszcie ze śmieszną powagą ozdabiają one wejścia do chat tubylców. Obecnie najcenniejszym zabytkiem jest dość dobrze zachowany teatr rzymski

z drugiego wieku po Chrystusie,

wybudowany przez konsula Vigelia Saturnina, którego nazwisko dczytać jeszcze można na murze w pobliżu sceny. Według opowiadań naszego przewodnika Abd-el-Kadera paryska Komedja Francuska grywa w nim corocznie sztuki klasyczne.

Duże wrażenie robi również dawny cyrk rzymski, w którym podziwiamy urządzenia, służące do nawodnienia areny dla przedstawienia scen i bitew morskich, podziemne komory, w których przechowywano

drapieżne zwierzęta

i wiele innych osobliwści. W cyrku tym znajduje się obecnie kaplica ku czci św. Perpetui i Felicyty, które 7 marca 203 r. rzucone zostały na

pożarcie drapieżnikom.

Wzgórze Byrse, gdzie dawniej znajdowała się cytadela punicka nosi obecnie nazwę wzgórza św. Ludwika, ponieważ na tem miejscu umarł król francuski Ludwik św. Na wzgórzu tem znajduje się seminarjum „Białych Braci", — skąd wychodzi największa liczba misjonarzy afrykańskich, a dalej potężna katedra, założona w 1890 r. przez kardyn. Levigerie którego kapelusz zawieszony jest wysoko nad ołtarzem i którego prochy złożono tutaj na wieczny spoczynek.

Kardynał Levigerie jest najbardziej zasłużoną osobistością nietylko dla Kartaginy, lecz wogóle całego Tunisu, jak świadczy o tem pomnik jego, wzniesiony za Porte de France. Dzięki kardynałowi rozwinęły się misje, zostało zniesione niewolnictwo i on też pierwszy zaczął prowadzić prace nad odkopaniem dawn. Kartaginy. Również jego nazwisko nosi muzeum, w którem umieszczono wszystkie wykopaliska z czasów punickich, rzymskich i bizantyjskich. W ogrodzie przed gmachem muzealnym ustawione są najrozmaitsze posągi, popiersia, sarkofagi i naczynia, dla których wewnątrz zabrakło już miejsca.

W takiem to otoczeniu odbędzie się światowy kongre eucharystyczny.

(P.)

—::x::—

Matka rzuciła swe dziecko

szczurom na pożarcie.

Sądy austrjackie zajmują się w ostatnim czasie szeregiem spraw, wzbudzających

największy wstręt.

Przed sądem w St. Pölten stanęła niejaka Plank, służąca, która zostawszy dwa razy matką, zadusiła swe dzieci, jedno rzuciła do dołu, gdzie zwłoki pożarte zostały przez szczury, drugie dała świniom na pożarcie. W sali sądowej podniosły się liczne głosy wstrętu i oburzenia przeciw nieludzkiej matce. Skazano ją na 3 lata ciężkiego więzienia.

Stulecie urodzin wieszcza Prowancji.



Prowancja obchodzi uroczyście stulecie urodzin Fryderyka Mistrala natchnionego poetę i odrodziciela dźwięcznej mowy prowansalskiej. Na zdjęciu: ludowy taniec wstążkowy w miejscu urodzenia poety. (ip)

Rio Rita



Bebe Daniels.

Córka zdrowa, matka chora.

Proroczy sen.

W małem miasteczku Empoli we Włoszech mieszkała młoda dziewczyna, Prinetta Giananti, która od szeregu lat

cierpiała na śpiączkę

i znajdowała się stale w stanie półletargu.

Pewnego dnia, chora w przebłysku świadomości opowiedziała swej matce, że miała we śnie objawienie, iż w niedługim czasie wyzdrowieje.

I rzeczywiście, prawie że natychmiast rozpoczęła się rekonwalescencja i stan chorej z każdym dniem widocznie się poprawiał.

Matka dziewczyny do tego stopnia przejęła się tem radosnem zdarzeniem, że zaczęła objawiać niezwykłe podniecenie, aż wkrótce

popadła w obłąkanie.

Umieszczono ją w zakładzie dla nerwowo-chorych, podczas gdy córka jej cieszy się już obecnie doskonałem zdrowiem, choć nie może przeboleć nieszczęścia matki.

—:o:—

JOAN LOWELL. 45)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

— Dobry będzie do szkotów — rzekł i przeszedł do następnego. Był to brudny osobnik o dziwnym wyglądzie, czarny, jak murzyn od pyłu węglowego.

— Co, ucholery, za tę tandetę pięć funtów?

Obejrzał pokolei wszystkich, obmacując ich muskuły. Zadowolony, że zdobył dobry ładunek „wołowiny", dał znak motorówce, że może odjeżdżać.

Następnie zawrócił do oficera:

— Proszę zabrać to bydło do forkasztelu i zamknąć na klucz, a potem przyjść do mnie. W każdym razie przed nocą wypływiemy na morze i kiedy (wskazał nieprzytomnych majtków) przyjdą do siebie, każemy im się podpisać. Ty, Joasiu, staniesz przy kole. — Ja pomogę przy żaglach, żeby się stąd jak najprędzej wydostać.

Miałam już prawie szesnaście lat, byłam silna i muskularna, jak chłopiec i uważałam się za wykwalifikowanego marynarza. Weszłam na pokład rufy, odwiązałam ster i zaczęłam obracać szprychy z całej siły.

— Mocno dokoła! — zawołał ojciec.

Obróciłam powoli ogromne koło.

„Mocno dokoła" znaczy obrócić koło całkowicie naokoło osi. Nie obróciłam go dostatecznie prędko i ojciec poczęstował mnie salwą epitetów, od których musiało się niebo zarumienić. Jednak ze strachu czy z przejęcia zdobyłam się na większą siłę. Wykręciłem ster i jednocześnie wiatr złapał się w topsle. Wyślizgnęliśmy się z portu.

Pierwszy tydzień był bardzo ciężki, gdyż ludzie byli tak zbici i struci, że przychodzili do siebie bardzo powoli. Obsługa wielkiego szkunera, który przy dobrej pogodzie potrzebował szesnastu par silnych rąk, spadła na trzech majtków, ojca, kucharza i mnie. Za dnia stałam przy sterze, majtkowie koło masztów, fok-masztu i grotmasztu, a kucharz chodził koło kliwrów. Ojciec sypiał w ubraniu.

Czwartego dnia spotkała nas burza elektryczna niedaleko wybrzeży Lorda Lowe. Jest to jałowa wyspa, położona na wschodniem wybrzeżu Australji. Tutaj wyładowuje się zbiorowa wściekłość Morza Chińskiego, Oceanu Indyjskiego i południowego Pacyfiku. Nigdy tego nie zapomnę. Błyskawice były tak oślepiające i bliskie, że oczy zachodziły nam niebieską mgłą, a huk piorunów odbijał się echem od pokładu.

Nagle wśród największego natężenia burzy wiatr zmienił raptownie kierunek z południowo - wschodniego na północno - zachodni i, aby nie osiąść na mieliźnie, musieliśmy lawirować.

Oficer wdrapał się na górę. Trzeba było uwolnić zahaczony blok bezan-topsla. Dotarł do salingu i usiadłszy okrakiem wziął się do wyplątywania liny z bloku. Na szczytach masztów piorunochrony gorzały żywym ogniem niby olbrzymie wytryski płonącego gazu. — Stałam przy kole przywiązana doń dwiema linami dla zabezpieczenia przed falami, wdzierającemi się na jut. Ojciec spojrzał w górę, chcąc zobaczyć, czy tam już wszystko w porządku, kiedy niebo spłonęło straszliwą błyskawicą. Zasłonił oczy ręką. Ja ukryłam twarz w overallu. Majtkowie musieli także zamknąć oczy przed ognistym atakiem, bo nikt nie zobaczył, co się stało. Oficer, wiszący w górze, dotknął widocznie stalowego kółka na maszcie i został rażony piorunem. Spadł na pokład i rozbił się na krwawą miazgę. Nim ktokolwiek zdążył do niego dopaść, zielona fala wdarła się i zmyła go za burtę. Jakież to było okropne! Straciłam głowę. Nie wiem, coby się ze mną było stało, gdyby fale nie zalały jutu. Napiłam się słonej wody i to mi przywróciło zmysły.

Okręt zmienił hals. Staraliśmy się trzymać go nosem pod wiatr i nie dać się wykręcić, aby uniknąć wywrócenia. Zanosiło się na to, że nie wytrzymamy długo. Byliśmy bezsilni wobec rozpętanych żywiołów. — Pozostawało tylko jedno wyjście — zapędzić do roboty porwanych majtków.

Ojciec poszedł do forkasztelu i zaczął ich cucić. Ale jęczeli tylko i przewracali się we śnie z boku na bok, lub nie ruszali się wcale. Odzyskali przytomność dopiero po 4-ch dniach.

Agent załatwił się z nimi solidnie. Najprzód zatruł ich narkotykami, a potem jego banda zbiła nieszczęśliwców do utraty przytomności. Tylko dwaj byli żeglarzami, reszta nie była warta na morzu funta kłaków. Jeden był kelnerem, drugi woźnicą, trzeci palaczem, czwarty hodowcą bydła, a jeszcze jeden beznadziejnym amatorem narkotyków. Agent napadł na knajpę portową i zagarnął hurtem wszystkich możliwych mężczyzn, jakich znalazł pod dachem. Wszyscy, z wyjątkiem dwóch marynarzy, dostali choroby morskiej, nie mówiąc już o strachu przed burzą, który odbierał im formalnie przytomność.

Sytuacja przedstawiała się niewesoło. Straciliśmy oficera, a załogę stanowiła garść najgorszych szczurów lądowych i to w czasie najokropniejszej burzy na Pacyfiku. Ojciec stał się dzikim człowiekiem. Ludzie ci musieli podpisać umowę jako marynarze. Prawo morskie opiewa, że każdy kto dobrowolnie podpisze kontrakt, podlega przepisom morskim i musi słuchać kapitana okrętu. Chodziło więc o to, żeby się ci ludzie podpisali. Ojciec dałby sobie wtedy z nimi radę. Opierali się, ale ustąpili, gdy im zaproponowano natychmiastowy „wymarsz" z okrętu.

Zaraz po podpisaniu się palacz i hodowca popełnili zasadniczy błąd, odmówili mianowicie wejścia na maszty w czasie burzy i przełożenia topsli. Ojciec wyjął rewolwer i wycelował im w piersi:

— Jesteście teraz marynarzami! Właźcie na górę i umocnijcie te żagle, bo inaczej wyrzucę za burtę!

I pokazał gotujący się ocean. Usłuchali.

I tak było przez cały czas podróży. Ojciec pełnił fukcję kapitana, oficera i częściowo majtków. Ja byłam głównym sternikiem. Załoga, złożona faktycznie z więźniów, zamieniała nam życie w prawdziwe piekło.

Brak odpowiedniej obsady i przeciwne wiatry sprawiły, że podróż do Papui trwała dziewięćdziesiąt trzy dni. Pokład był w ruinie — kawałki połamanych bumów i takelunku zawalały szpygaty. — Ani jeden dzień nie przeszedł bez jakiegoś zdarzenia. Złe, białe mewy Mórz Południowych atakowały szkuner. Potem wjechaliśmy w rejon martwych cisz. Ale nawet wtedy nie mieliśmy wytchnienia, bo takelunek uległ kompletnemu zniszczeniu. Martwe fale, sygnały dalekich burz, wstrząsały kadłubem „Minnie A. Caine". Zątaczała się, jak pijany majtek. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat opracuje przepisy, dotyczące reklam ulicznych. Urząd inspekcyjno-budowlany, normując sprawę reklam, czyni to właściwie bez podstawy prawnej. Ponieważ jednak każda reklama musi uzyskać zatwierdzenie urzędu inspekcyjno-budowlanego, czynności tego urzędu dotyczą właściwie reklam nowych i nie mogą mieć zastosowania do istniejących reklam.

Mają być zabronione płócienne szyldy, ogłaszające wyprzedaż, likwidacje, napisy na papierze, wywieszane przed drzwiami sklepów, szczególnie gastronomicznych. Nowe przepisy unormują sprawę reklam ruchomych, wprowadzą normy regulujące świetne reklamy, głównie dla kin i imprez widowiskowych.

* * *

Magistrat m. Warszawy posiada małe kredyty na roboty budowlane, mianowicie 3 milj. złotych. Ta kwota przeznaczona będzie na rozpoczęcie budowli: domu dla urzędników miejskich przy ul. Karowej, domu administracyjnego mieszkalnego dla pracowników wodociągów i kanalizacji, jak również 2-ch domów w Grochowie i na Żoliborzu.

Program obliczony jest na 2 lata.

* * *

Na posiedzeniu komisji magistratu do spraw regulacji i zabudowy zatwierdzono plan zabudowania terenów państwowych, otoczonych ulicami Mickiewicza, Zajączka i koleją obwodową. Tereny te leżą obok cytadeli i będą zabudowane domami kilku spółdzielni mieszkaniowych.

Część tego terenu, z uwagi na istniejące już tam zadrzewienie, przeznaczone jest na większy skwer.

* * *

Podług danych, za marzec kinematografy stolicy odwiedziło w tym czasie 1,326.638 osób, w lutym 1.188.023, teatry w marcu 15.837, w lutym 69.729, koncerty w marcu 12.977, w lutym 13.020, teatrzyki w marcu 84.088, w lutym 73.288, zawody sportowe w marcu 22.202, w lutym 26.802, cyrk w marcu 50,467, w lutym 46.815.

——XX——

Niedopałek papierosa spowodował groźny pożar zagajnika.

Z Lublina donoszą:

W młodych zagajnikach kultury leśnej, należących do Heleny hr. Potockiej, właścicielki majątku Ostromęczyn, gm. Górki, pow. konstantynowskiego powstał pożar. Spaliła się sucha trawa oraz uległy częściowo zniszczeniu młode drzewka na przestrzeni około 40 ha. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 15.000 zł. Pożar został spowodowany przez kogoś z przechodniów wskutek porzucenia niedopałka papierosa w suchą trawę. Sprawcy spowodowania pożaru nie ujawniono.

——:o:——

KRATECZKI.

Jubiler w kryminale.

Fascynujące ogłoszenie w piśmie.

Każdy porządny człowiek, szanujący w sposób odpowiedni gotówkę, wie doskonale, jak trudno dziś u nas o pieniądze, a nie tylko dziś, ale i wczoraj, i rok temu, i za rok może.

W przykrej tej sytuacji orjentują się jednak lepiej nasi p. t. bliźni ze Starego Miasta, umiejący lepiej docenić wartość pieniądza i mający więcej sposobów choć często mniej odwagi, by w sposób sprytny, sposób zapoznawany chyba przez poszkodowanego i prokuratora zaopatrywać się w mamonę. Łodzianom na pomysłowości nie zbywa, bez względu na płeć, wyznanie czy narodowość.

Josif Jubiler nie mógł narzekać na brak pomysłów, cierpiał natomiast na chroniczny brak pieniędzy tak dalece, iż przyszedł moment, że musiał bezzwłocznie mieć kilkadziesiąt złotych.

Interesy są różne, wygodne i niewygodne, zyskowne i mało intratne, a tak się niestety w życiu układa, że interes najbardziej zyskowny jest najmniej wygodny, względnie najmniej bezpieczny. Do tych należą: otwarty rozbój, włamanie, kradzież z nadużyciem zaufania, oszustwo i wiele innych mniej godnych uwagi szacherek.

DOSKONAŁY POMYSŁ.

Josif był człowiekiem sprytnym, szukał tedy dyskretnego sposobu zarobienia nieco gotówki. Szukał aż znalazł.

Za kilkadziesiąt groszy umieścił w „Kurjerze" ogłoszenie, iż poszukuje urzędników do banku, pensja od 400 złotych. Oferty etc., etc. Skromny waruneczek — 50 groszy znaczkiem na odpowiedź.

Oferty sypnęły się jak z rogu obfitości. Bezrobotni i półbezrobotni, i chcący zmienić posadę składali ochoczo haracz dla Josifa, który podejmował oferty zbierał znaczki, bezzwłocznie je spieniężając.

Być może, iż gdyby interes ten prosperował lat kilka, Josif założyłby bank w rzeczywistości i może nawet przysłał z czasem odpowiedź, kto mu dowiedzie, że nie? Narazie jednak wypadki rozwinęły się w sposób wysoce dla Josifa niemiły.

Brak opłaconej zgóry odpowiedzi skłonił kilkudziesięciu, a wreszcie kilkuset oferentów do szukania adresu „bankiera". I oto przed domem, w którym mieszkał Jubiler, zgromadziły się tłumy ludzi, które koniecznie potrzebowały „mówić z panem bankierem".

Żona Jubilera ratowała sytuację, jak mogła:

— Uu wyjechał, ale un za pare dni przyjedzie, chociaż un może już umarł?

Zbiegowiskiem zainteresowała się policja, sprządziła tylko 164 protokóły, wskutek czego Jubiler musiał pofatygować się do sądu.

Sędzia Konorski skazał Jubilera na 2 miesiące aresztu a zważywszy, że to pierwszy jego występ, zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg lat trzech.

Josif Jubiler w każdym razie zarobił swoje sto parę złotych. Za trzy lata zamieści może nowe ogłoszenie. **Jerzy Krzecki.**

—::x::—

Ostrożnie — jaja!

Podróże złodzieja w skrzyni.

Z Poznania donoszą:

Z końcem ubiegłego roku władze kolejowe zaintrygow. były zagadkowemi kradzieżami większych pośpiesznych przesyłek

w pociągach osobowych.

Wszelkie dochodzenia nie dawały pozytywnego rezultatu. Złodziei nie wykryto, a tymczasem przesyłki i to dość poważne, wciąż ginęły. Gdy w listopadzie i grudniu ub. roku znów powtórzyły się te same historje i np. poważne transporty masła przeznaczonego do Katowic oraz Krakowa znikły bez śladu i gdy adresaci miast wspomnianego masła otrzymywali beczki wypełnione ziemniakami — wówczas zabrano się ponownie z całą energją do zdemaskowania rabusiów, którzy narazili dyrekcję kolei na stratę

około 10 tys. złotych.

Pewnego razu do Krakowa nadeszło zamiast 14 beczek masła tyleż ziemniaków, a do Katowic już 16 beczek — również kartofli. Ustalono, że ziemniaki i masło nadawano w tym samym czasie, przyczem rabusie dążyli do tego, aby wszystko transportowano w jednym wagonie. W deklaracji podawali rabusie, że ich beczki zawierają masło. Poza tem nadawano skrzynię z jajami, noszącą napis „ostrożnie — jaja". Otóż w skrzyni tej znajdował się... „żywy bagaż". Gdy pociąg był w biegu — wydobywał się ze swej kryjówki —odrywał nalepki z beczek zawierających masło, a przylepiał je na tych z ziemniakami. W ten sposób następowała zamiana, a na masło już oczekiwali towarzysze z pod złodziejskiego znaku w Krakowie i Katowicach, odbierając je natychmiast. Żmudne badania wykazały, że sprawcami niezwykłej kradzieży byli bracia Sylwester, Leon i Kazimierz Gąsiorek z Poznania (ul. gen. Chłapowskiego 3). Jeden z nich

podróżował w skrzyni:

mając u siebie narzędzia, papier i klej.

Gdy się ostatecznie sprawa wydała — Sylwester Gąsiorek zbiegł do Holandji — natomiast Leon i Kazimierz dostali się w ręce policji. Sylwester po jakimś czasie wrócił i sam oddał się władzom do dyspozycji. Ostatnio odbyła się rozprawa przeciwko trzem braciom Gąsiorkom, którą w rezultacie odroczono celem powołania świadków. Gąsiorkowie jednak na korytarzu sądowym poczęli sobie robić wymówki a w konsekwencji doszło do walki na pięście. Bójkę zlikwidował pełniący tam służbę posterunkowy, któremu pomogli dozorcy.

Włamywacz pod łóżkiem nieboszczki.

Dziwny sen wdowca.

Łódź, 22 kwietnia. Od kilku dni mieszkańcy Zduńskiej Woli pozostają pod wrażeniem niesłychanie sensacyjnego i wprost nieprawdopodobnego wypadku, jaki ostatnio się tam wydarzył.

W jednym z domów od całego szeregu lat zamieszkiwał niejaki Sender Wolf, kupiec ze swą żoną Blumą.

Przed kilku dniami żona Wolfa, po długiej chorobie zmarła.

Następnego wieczora Wolf strudzony szeregiem nieprzespanych nocy zasnął snem kamiennym w pokoju sąsiadującym z izbą gdzie na łóżku

leżała nieboszczka.

W pewnej chwili, kupiec zerwał się z pościeli i wbiegł do pokoju sąsiedniego, a kierując wzrok pod łóżko — zdębiał.

Pod łóżkiem zmarłej jego żony, leżał jakiś drab i ściskał w ręku łom żelazny.

Oprawszek strudzony zbyt długim czekaniem, aż właściciel mieszkania zaśnie— zasnął również zapominając o celu wtargnięcia do mieszkania.

Wolf wszczął alarm i wybiegł na podwórze.

Zanim jednak sąsiedzi zdecydowali się wejść do środka zbudzony krzykiem Wolfa oprawszek, udał się do przyległego pokoju i ulotnił się przez okno wychodzące na ulicę.

Pytany przez sąsiadów kupiec w jaki sposób dokonał tego odkrycia odpowiedział, że gdy leżał na łóżku śniło mu się, że zmarła jego żona nagle podniosła się z pościeli i uczyniła ręką znak, aby się zbliżył. Gdy podszedł, wtedy szepnęła mu na ucho: „Tu, pod moim łóżkiem leży twoja zguba — ratuj się"!

W tej chwili Wolf się obudził i przerażony wbiegł do pokoju i zajrzał pod łóżko. Proroczy sen wywarł na nim tak wielkie wrażenie, że rozchorował się i nie mógł być

na pogrzebie

swej żony.

Powiadomiona o wypadku policja, wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia oprawszka, który według wszelkiego prawdopodobieństwa czyhał na życie zamożnego kupca, aby go potem obrabować.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w Zduńskiej Woli.

——:o:——

15 nowych samolotów dla łódzkiego aeroklubu.

Z Walnego Zgromadzenia L. O. P. P. w Piotrkowie.

Piotrków, w kwietniu. W sali posiedzeń Rady Miejskiej w Piotrkowie odbyło się walne zgromadzenie LOPP.

Po zagajeniu zebrania sprawozdanie z działalności zarządu odczytał prezes p. sędzia Moldenhawer. Według tego sprawozdania zarząd odbył w okresie sprawozdawczym 10 posiedzeń. W okresie sprawozdawczym zdołano zebrać dość

znaczne fundusze.

Urządzono lądowisko dla aparatów lotniczych, jak również zbudowano na lądowisku hangar. Ostatnio zarząd położył główny nacisk na propagandę przeciwgazową, urządzając szereg odczytów, wyświetlając odpowiednie filmy. Do propagandy przeciwgazowej został zaangażowany specjalny instruktor.

Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej zabrał głos poseł Dratwa, który postawił trzy pytania: Czy zarząd zastanawiał się nad możliwością wyremontowania posiadanych apartów lotniczych? Czy poza dotychczasową działalnością zarząd nie zamierza rozwinąć intensywniejszego

propagowania lotnictwa

w powiecie i czy zastanawiał się nad sposobami intensywniejszego zjednywania członków do LOPP.? Czy zarząd myśli o tem by lądowisko zostało wyzyskane w praktyczny sposób, a mianowicie w ten, by korzystały z niego przelatujące samoloty, zatrzymując się tu jak na przystanku?

Na pytania te odpowiedział rzeczowo prezes p. Moldenhawer.

Następnie zabrał głos delegat okr. Komitetu w Łodzi p. dyr. Woźnicki udzielając wiadomości, że 15 maja r. b. rozpocznie działalność w Łodzi aeroklub, który zostanie zaopatrzony w

15 nowych aparatów.

Lotnicy amatorzy, szkoleni w tym aeroklubie postawione będą mieli za warunek przelotu do Piotrkowa i lądowanie na lądowisku. W ten sposób lądowisko zostanie praktycznie wykorzystane.

Po tych wyjaśnieniach został odczytany i zatwierdzony budżet na rok bieżący, wyrażający się tak po stronie wpływów jak i wydatków, sumą 17.000 złotych.

Wreszcie przystąpiono do wyboru dwóch nowych członków zarządu, na miejsce wylosowanych pp. skarbnika Sosińskiego i radcy Jabłońskiego. Na wniosek zarządu, wylosowani zostali wybrani powtórnie. Wylosowani zastępcy: pp. Cieszkowski i Różycki również zostali wybrani ponownie. Komisja rewizyjna pozostała w tym samym składzie, a mianowicie: ks. prałat Szabelski, p. Kiepaczko i p. Dobrzańsk

Wybór delegatów do okręgu pozostawiono zarządowi.

Nie mamy nic — utopmy się!

Ponura zagadka przed sądem.

Z Lublina donoszą:

Niezwykle ciekawą sprawę rozpatrywał w tych dniach sąd okręgowy w Lublinie.

Chodziło o rozwiązanie ponurej zagadki, czy ma się do czynienia ze straszliwą zbrodnią czy

nieszczęśliwym wypadkiem.

Józef Grobel ożenił się przed kilkoma laty z Anielą Kozakówna, za którą miał otrzymać w posagu 5000 zł.

Po ślubie Grobel zamiast gotówki otrzymał na powyższą sumę weksle.

Między małżonkami stale dochodziło do ostrej wymiany słów. Miłość znikła, jak kamfora i pewnego dnia Groblowa, zabrawszy weksle uciekła

zpowrotem do rodziców.

Po upływie kilku tygodni powróciła do męża, stosunki między małżonkami pozostały jednak naprężone.

14 lipca ubiegłego roku Groblowie wracali z kościoła w Kurowie.

Gdy stanęli na moście położonym nad rzeką Kurówką żona miała rzec do męża:

— Ty nie masz nic, ja nie mam nic, lepiej utopmy się.

To rzekłszy Groblowa pchnęła męża, który wpadając do wody, uchwycił sukienkę żony.

Dwa ciała zanurzyły się w wodzie, jedno czepiało się rozpaczliwie drugiego, szukając ratunku.

Wreszcie mąż dopłynął do brzegu. Groblowa zaś znikła w nurtach. Grobla aresztowano i postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem utopienia żony.

Po dłuższej naradzie sąd z braku dostatecznych dowodów winy, Grobla uniewinnił.

PIERRE NAUROY.

Zabawna historja.

——:o:——

Pani Servin spóźniła się znowu, jak zdarzało się jej to przynajmniej sześć razy na tydzień, rzuciła się na szyję mężowi (niema lepszego sposobu, gdy iest się mężatką od roku dopiero i kocha męża) i zanim jeszcze Wiktor zdążył postawić jej jakie pytanie, zaczęła paplać:

— Nie gniewaj się, mój drogi. Potrzebowałam szpulki nici i miałam zamiar zaraz powrócić do domu. Tymczasem w sklepie spotkałam moją przyjaciółkę Charlotte. Jest taka zabawna! Uśmiałyśmy się, jak dwie warjatki. Wyprzedawano resztki jedwabiu. Kupiłam jedną za osiemdziesiąt franków zamiast studwudziestu. Okazja wyjątkowa! Ale Charlotte na nic zdecydować się nie mogła. Porozrzucała wszystko i zajęła czas wszystkim sprzedawcom. Śmiałam się do rozpuku.., jak szalona... A potem w dziale bielizny natrafiłyśmy na jedną starszą panią, która koniecznie żądała koszuli nocnej z rękawami. Z rękawami, jak dla pensjonarek w klasztorze! Skorzystałam z okazji, by kupić sobie garnitur bielizny za sto dwadzieścia franków. Istne pieścidełko! Cóż to za mina, mój panie? Nie bawi ciebie moja historja? Gdybyś był razem z nami, zapewniam ciebie, że śmiałbyś się także do łez. Ta Charlotte jest nieoceniona..,

Wiktor nie przeszkodził żonie wyśmiać się do syta kaskadami perlistego śmiechu, potem jednak zauważył spokojnie:

— Nie wątpię, że twoja przyjaciółka jest nieoceniona... To jednak, coś nabyła, miało swoją cenę. Resztka jedwabiu za osiemdziesiąt franków i garnitur bielizny za sto dwadzieścia — są to znowu dwie setki wyrzucone. Dochody moje nie wzrastają w stosunku do twych wydatków. Jeśli tak pójdzie dalej, moja Łucjo, nie wystarczy nam pieniędzy do końca miesiąca.

Pod wpływem nagany Łucja spuściła głowę i zacisnęła zęby. Uśmiech znikł z jej ust.

— Dwieście franków! — powtórzył mąż. — Dwieście franków, nie licząc szpulki nici.

— Ach! — przypomniała sobie Łucja — nie kupiłam nici... Wyszło mi to z głowy zupełnie.

— Ładna historja! Powiedz: czy naprawdę nie zdajesz sobie sprawy z wartości pieniędzy? Oddaję ci sprawiedliwość pod każdym względem: jesteś rozkoszna żoneczka. Posiadasz wiele zalet, lecz brakuje ci jednej: oszczędności. A przy mojem stanowisku urzędnika, jest brak poważny.

Pani Servin nie zaprotestowała. Nie brakowało jej rozsądku i widziała, że mąż ma słuszność. Poprawić się? Pragnęła tego, ale jak?

Wiktor daremnie używał wszelkich sposobów: dobroci, perswazji, tłumaczeń, prośby, wreszcie nawet gróźb. Nic nie pomagało. Skoro tylko Łucja znalazła się w jakim magazynie zachciewało się jej wszystkiego: kupowała na wszystkie strony i wszystko, co wpadło jej do ręki. A powróciwszy do domu, starała się osłodzić pigułkę swemu zacnemu mężowi.

Używała zawsze jednego i tego samego sposobu. Całowała i ściskała męża, a potem z wymowną wesołością opowiadała mężowi mniej lub więcej wiarogodną historję, oszałamiając go swoją wesołością i paplaniną, przeplatając zabawne zdarzenia, dowcipne słówka i cyfry w zręcznem zestawieniu i kolejności.

W pierwszych czasach Wiktor dał brać się na lep tej przebiegłej wymowy. Śmiał się wraz z żoną, przyjmował do wiadomości sumy w rodzaju: „29 franków 95 centymów" lub „54 fr. 45 cent.", przystrojone w kwieciste lub czułe wykrzykniki. Słowem: płacił, nie wiedząc wcale co robi. Wkrótce jednak zwietrzył podstęp i postawił opór. Daremny zrazu. Jest równie trudno powstrzymać rozrzutną kobietę od wydatków, jak zatrzymać śmigi wiatraka na wietrze.

I tego wieczora znowu poczuł się bezsilnym. Dla formy jedynie poprosił żonę:

— Proszę cię, moje dziecko, jeśli masz ochotę coś kupić jeszcze, zaczekaj do przyszłego miesiąca.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu Łucja rzekła tonem najbardziej naturalnym:

— Obiecuję ci to.

W domu Servin'ów zapanował spokój na kilka dni. Pewnego wieczora jednakże, choć termin wyznaczony jeszcze nie nastąpił, Łucja powróciła do domu ze zwykłem opóźnieniem i sztucznym wyrazem wesołości na twarzy, będącym zwiastunem katastrof pieniężnych. I odrazu roz poczęła zwykłą paplaninę.

— Ach, mój kochany, jakże ubawiłam się dzisiaj! Spotkałam w sklepie moją koleżankę Julcię... Opowiem ci tę historję, przechodzi wszelkie opisy..,

Wiktor przerwał jej obcesowo:

— Ciekawa zbieżność wypadków. I ja także chodziłem po sprawunki. Potrzebowałem krawatu. W sklepie spotkałem się z moim przyjacielem Julianem. Istny błazen z niego! Uśmieliśmy się, jak warjaci! Były tam ładne pyjamy, z jedwabnemi wyłogami, po 180 franków. Kupiłem jedną. Julian także. Chciał ją zaraz włożyć na siebie. Jak ci się to podoba? Mężczyzna w pyjamie na bulwarach! Siłą niemal zaprowadzić go musiałem do krawca, by mi doradził przy wyborze ubrania żakietowego i marynarki. Te jego rady! Pękać byłoby można ze śmiechu! Nie usłuchałem go oczywiście. Wybrałem sobie coś spokojnego i dystyngowanego. Garnitur marynarkowy: 600 franków, żakietowy — 750. Śmieliśmy się jeszcze, wychodząc od krawca. Wszyscy patrzyli na nas i oglądali się za nami... Zaprowadziłem go także do kapelusznika. Ale co ci jest, kochanie? Zbladłaś tak nagle... Czy ci niedobrze?

Łucja, skulona na krześle, z twarzą, wyrażającą bolesne zdumienie, przyglądała się mężowi, jakby go widziała po raz pierwszy w życiu.

Wybełkotała z trudnością:

— To żarty, chyba, co mi mówisz?

— Prawda istotna, moje kochanie.

— I kupiłeś to wszystko?

— Tak jest.

— Sto osiemdziesiąt franków, sześćset i jeszcze siedemset pięćdziesiąt... Jakże dobrniemy z naszemi pieniędzmi do końca miesiąca?

— Nie wiem. Ale skoro ty jesteś lekkomyślna, dlaczego żądasz rozsądku ode mnie? Tak już sobie postanowiłem: ilekroć wydasz sto franków niepotrzebnie, ja wydam dwa razy tyle. I po co się tem przejmować? Te niepotrzebne. Jak spędzimy dzisiejszy wieczór? Mam ochotę pohulać trochę i prowadzić odtąd życie na szerokiej topie...

Kobieta każda potrafi być rozrzutna i robi to z uśmiechem. Z chwilą jednak, gdy mąż tego zapragnie, obraża to jej pojęcia o równowadze w pożyciu. Tak przynajmniej pojmowała kwestję Łucja. Rzuciła się na szyję Wiktorowi i oznajmiła po raz pierwszy:

— Zwrócę w sklepie, co kupiłam dzisiaj...

— Aa! A więc i ja także. Spostrzegłaś więc nareszcie, że zabawne historje niekiedy wcale nie są zabawne.

Tł. L. M.

——:o:——

SPORT

Pierwszy mecz o tytuł moralnego mistrza.

Jakie wyniki przyniósł świąteczny kalendarzyk?

Bieg lekkoatletyczny Ł.K.S.

Bogaty program sportowy dwu dni świątecznych mógł wprawić w kłopot niejednego zwolennika

widowisk sportowych.

Warto było ujrzeć wszystkie imprezy. Było to jednak fizyczną niemożliwością. Oczywiście najbardziej frapującemi były zawody piłkarskie o mistrzostwo Łodzi, o miano najlepszego zespołu piłkarskiego. Rozgrywki te, zorganizowane z inicjatywy „Kurjera Łódzkiego", fundatora puharu dla mistrza, są wznowieniem dawnej tradycji mistrzostw Łodzi. Udział w rozgrywkach obu zespołów ligowych oraz 2-ch pierwszych z pośród klasy A gwarantuje to, że puhar dostanie się

najlepszemu z najlepszych.

Wczorajszy mecz

ŁKS — ŁTSG,

będący pierwszym z serji tych rozgrywek, dostarczył widzom multum emocji i zakończył się pewnem zwycięstwem Czerwonych, którzy, mimo braku pięciu ligowców w swym składzie, uzyskali

5:4.

Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Wisławski (2), który zadziwił znakomitą dyspozycją strzałów, Szumlak, Feja i Tadeusiewicz (po 1). U pokonanych strzelcami byli: Berkman (2), Francman i Królewiecki. Sędziował bardzo słabo p. Bira.

• • •

WKS Ib — Hakoah (komb.) (4:2). Przedmecz przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie ŁKS-u, która znacznie górowała nad przeciwnikiem.

Mistrzostwo klasy A:

Turyści — PTC 3:1. Spotkanie o mistrzostwo rozegrane zostało w Pabjanicach i przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie Turystów, w której wystąpił bawiący na urlopie Ałaszewski. Bramki dla Turystów zdobyli: Chojnacki 2 i Stolarski. Dla gospodarzy — lewy łacznik. Turyści przestrzelili rzut karny.

WKS — ŁTSG Ib 5:0. Zasłużone zwycięstwo nad rezerwowym zespołem ŁTSG odnieśli wojskowi, którzy mieli bardzo dobry dzień. Przyczem cały czas meczu znaczna przewaga WKS-u.

Widzew — Bieg 2:2 (0:0). Gra z nieznaczną przewagą Widzewa, który zasłużył na zwycięstwo. Bramki dla Biegu zdobyli: Twardowski i Gwoździński, zaś dla Widzewa Malinowski i Pudlarz. Sędziował p. Andrzejak.

Orkan — Union 1:1 (1:1). Gra wyrównana. Bramki zdobyli: Miller dla Orkanu i Fiedler II dla Unionu. Sędzia p. Wardeszkiewicz.

Sokół — Burza 4:2 (0:0). Spotkanie o mistrzostwo klasy A rozegrane w dniu wczorajszym w Zgierzu przyniosło zasłużone zwycięstwo Sokołowi, który w drugiej części meczu zademonstrował bardzo ładną grę.

• • •

Dla zwolenników boksu „ucztą duchową" miały być zawody reprezentacji pięściarskiej Łodzi z drużyną Berlina, złożoną z zawodników Makkabi i Herosu. Impreza jednak pod względem organizacyjnym nie powiodła się wskutek

niefortunnej pory,

wybranej na zawody (Pierwsze święto, godz. 13.30). Pod względem sportowym dała pewien moralny sukces Łodzi w postaci zwycięstwa w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Capler (Heros) — Pawlak (IKP). Wynik nierozstrzygnięty. W wadze koguciej z powodu nadwagi berlińczyka przyznano Łodzi 2 punkty. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył Freidlender Małoszczyka. W wadze piórkowej Hopp (Heros) — pokonał Lipca (Geyer) na punkty. Seweryniak zwyciężył na punkty Guttmana, Trzonek zremisował z Ludkiem, Meyer zremisował z Leynem, Kempa zremisował z Roemerem i Stibbe zremisował z Sobotką. Sędziował na ringu p. Milsz.

Lekkoatleci wykorzystali doskonale święta i piękną pogodę. Startując w dorocznym

biegu ŁKS-u

o nagrodę przechodnią na dystansie około 6000 mtr. Zwycięstwo oraz piękna statuetka przypadła bezkonkurencyjnemu

Kusocińskiemu (Warszawianka)

który uzyskał świetny czas 18 min. 22,2 s. pozostawiając za sobą w tyle o 200 mtr. Idrjana (Polonja - Warsz.), a o 400 mtr. Starostę (Zjednoczone). Startowało 27 zawodników, ukończyło bieg 26.

W grach sportowych panowało w czasie świąt niezwykłe ożywienie. WKS zorganizował

zawody w koszykówce.

Wyniki meczów następujące: Poznański — TUR 34:18, Kruszender — WKS (Pabj.), WKS —Kruszender (panowie) 48:19.

Na boisku własnem ŁKS rozgromił kombinowany zespół Akademików (Warszawa) w stosunku 25:10.

W Zgierzu Gimnazjum pobiło w korzykówce Makkabi 32:2, która pozatem przegrała z Hasmoneą 4:26.

—:x:—

Ze świata stalowych bicepsów.

Zaczęły się walki...

Pierwsze zwycięstwa i porażki.

Po wielokrotnych zapowiedziach wreszcie w dniu onegdajszym zawitał do Łodzi cyrk sportowy, rozbijając swe namioty przy ul. Narutowicza 65. Jak wiadomo w cyrku tym poza programem artystycznym odbywa się międzynarodowy turniej walk zapaśniczych o nagrodę pieniężną

w sumie 8.000 zł.

Arbitrem walk został znany Łodzi z poprzedniego turnieju p. Józef Brański z Warszawy.

Na czele komisji sportowej turnieju staną; znany w naszem mieście bokser p. T. Konarzewski.

W pierwszym dniu turnieju walk walczono dwukrotnie: po południu i wieczorem. Podczas defilady zapaśników największą emocję zgotowano mistrzowi Polski i Niemiec

T. Sztekkerowi,

którego w walce ujrzymy dopiero w dniu dzisiejszym. Przed publicznością oprócz wyżej wspomnianego przesunęli się atleci: Fehninger (Argentyna) Motyka (Czechosłowacja), le Fawre (Francja), Fischer (Makkabi - Brno), Buchherm (Saksonja), Debie (Berlin), Mirna (Czechosłowacja) Schneider (Bawarja), Bartnik (Górny Śląsk), Dutzman (Łotwa), Rauer (Estonja) i Grenowicz (Jugosławja). W najbliższych dniach zjadą nowi zapaśnicy m. in. Siki (murzyn), Budrus (Litwa), Horwat (Węgry) i Orłow (Ukraina).

Onegdaj również zgłosił swój akces do turnieju zapaśnik

amator Sosarski

z Warszawy. W imieniu komisji sportowej p. Brański wyjaśnił reflektantowi, iż dopuszczony on może zostać do turnieju dopiero wówczas, gdy przyjdzie przychylna odpowiedź od Związku Bokserskiego, do którego zgłoszono zapytanie.

Humorystycznie walczy Buchherm, brutalnie Motyka. Krzykliwie zachowuje się podczas walki Grenowicz.

W trzecim dniu turnieju walk zapaśniczych wystąpi

po raz pierwszy

mistrz Polski i Niemiec T. Sztekker w walce z Polakiem — Bartnikiem z Górnego Śląska. Zapaśnicy ci walczyć będą w ostatniej czwartej parze dnia. Ponadto spotka się Dutzman (Łotwa) z Buchheimem (Saksonja), Motyka (Czechosłowacja z le Fawre'm (Francja) i Schneider (Bawarja) z Grenowiczem (Jugosławia).

Wyniki walk niedzielnych popołudniowych i wieczorowych) oraz poniedziałkowych wyglądają jak poniżej.

Niedziela po południu.

1. le Fawre (Francja) — Grenowicz (Jugosławja). Grenowicz zachowuje się zbyt krzykliwie. Francuz nie rezygnuje z wygranej, która też następuje już w 11-ej minucie (supless)

2. Buchherm (Saksonja) — Schneider (Bawarja) Walka wprawiająca widzów

w wielki humor

Saksończyk zbyt nerwowy zupełnie nie panuje nad sobą

3. Motyka (Czechosłowacja) — Rauer (Estonja) Motyka b. wojowniczy. Podczas walki wdaje się on w kłótnie z galerją. Nie przeszkodziło mu to zwyciężyć w 13-ej minucie z tylnego pasa.

Niedziela wieczór.

1. Fischer (Makkabi-Brno) — Dutzman (Łotwa). Zwycięzca dla barw Czechosłowacji na Olimpjadzie w Paryżu już w 10 minucie rozkłada Dutzmana contr ruladą. Walka prowadzona była

zupełnie spokojnie.

2. Motyka (Czechosłowacja) — Bartnik (Górny Śląsk). Brutal Motyka kopie, gryzie, denerwuje się nawet... na arbitra p. Brańskiego. Nawet komisja sportowa udziela mu ostrzeżenia, które mało pomaga.

W 11-ej min. Bartnik ulega.

3. le Fawre (Francja) — Mirna (Czechosłowacja). Była to najbardziej interesująca walka wieczoru. Była maska — Mirna zakłada kilkakrotnie przeciwnikowi podw. nelsona jednak bezskutecznie. Po 20-tu min. walkę uznano za nierozstrzygniętą

Poniedziałek.

1. Motyka (Czechosłowacja) — Dutzman (Łotwa). Brutalne posunięcia Motyki spotkały się nawet z protestem galerji, która domagała się usunięcia Czechosłowaka z turnieju.

2. Mirna (Czechosłowacja) — Fischer (Makkabi-Brno). Również i Fischer posługuje się podw. nelsonem jednak jak Mirna w niedzielę — bezskutecznie. Walka nie przyniosła rezultatu.

3. Buchherm (Saksonja) — Grenowicz (Jugosławja). W niespełna 5 min. wesoły Buchherm zabawiał widzów swą osobą, bowiem po upływie tego czasu Grenowicza

przycisnął do dywanu.

4. Le Fawre (Francja) — Bartnik (Polska). Sztywny Górnoślązak już w 3-ej min. został powalony przez Francuza. Dni pierwszego są niewątpliwie w turnieju już policzone...

Sport w kilku słowach.

—W sobotę w pierwszym dniu zawodów hippicznych w Nicei w konkursie o nagrodę komitetu technicznego zawodów rtm. Szosland na „Alli" zajął 4 miejsce, w konkursie komitetu organizacyjnego rtm. Skupiński na „Narcyzie" zdobył 6 miejsce, por. Strzałkowski na „Oberku" 7, rtm. Królikiewicz na „Dreamie" 11, wreszcie w konkursie hoteli nicejskich dla jeźdźców i koni debiutujących por. Korytkowski dosiadając „Nidy" zajął 3 miejsce.

W drugim dniu zawodów odbyły się konkursy o nagrody Leatita de Savoi Napoleon d'Aosta. Każdy z jeźdźców obowiązany był przejechać par cours na 2-ch koniach. Pierwsze miejsce zajął Francuz, drugie — Włoch. Polacy zdobyli nagrody następujące: por. Strzałkowski na „Ninasse" i „Oberku" piąte miejsce, — rtm. Królikiewicz na „Dreamie" i „Milordzie" dziesiąte miejsce.

• • •

— Warszawa: Polonja — Hakoah (Wiedeń) 4:1 (1:1).

• • •

— Hakoah — Polonja 2:0 (2:0).

• • •

— Poznań: Warta — Minerwa (Berlin) 3:0 (3:0).

• • •

— Warta — Minerwa 1:1. W drugim dniu berlińczycy zremisowali.

• • •

— Lwów: Atilla (Budapeszt) — Pogoń 3:1 (2:1).

• • •

Attila — Hasmonea 2:0.

• • •

— Kraków: Cracovia — Wacker 1:0 (0:0).

• • •

— Katowice: Wacker — kombinowany zespół Naprzodu i Amatorskiego K. S. 10:2.

—::-::—

Po zwycięstwie Wisły...

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	3	3	0	0	8:1	6
2	Wisła	3	2	1	0	7:3	5
3	Warta	4	2	1	1	9:5	5
4	Ł. T. S. G.	3	1	2	0	6:5	4
5	Ł. K. S.	2	1	1	0	6:2	3
6	Polonja	4	1	1	2	6:8	3
7	Pogoń	1	1	0	0	5:0	2
8	Warszawianka	4	1	0	3	4:12	2
9	Legja	1	0	1	0	1:1	1
10	Ruch	3	0	1	2	1:7	1
11	Czarni	1	0	0	1	1:2	0
12	Garbarnia	3	0	0	3	3:11	0

—xx—

Ł. T. S. G.—W. K. S. 0:5 (0:1).

Piękny wynik interesującego meczu.

Na rozmiękłem boisku Turystów w pierwszy dzień świąt wielkanocnych rozegrane zostały zawody mistrzowskie między WKS i ŁTSG, które zakończyły się wynikiem 5:0, wysuwając tem samem Wojskowych na czoło tabeli mistrzowskiej. Grę rozpoczynają Wojskowi, którzy wystąpili w następującym składzie: Kotlicki, Fligiel, Strzelczyk, Caban, Szczepaniak, Klajnert, Kaczmarek, Płoński, Klimczak, Gerszman i Usielski, a Białoczarni przeciwstawili normalny skład z Mikołajczykiem na czele

Gra toczyła się ze zmienną przewagą, przyczem zaznaczyć należy dobrą grę tyłów Wojskowych. Pod koniec pierwszej połowy WKS przez Gerszmana z zamieszania podbramkowego uzyskuje bramkę. Po zmianie stron obraz gry zmienia się. Wojskowi silniej nacierają na bramkę przeciwnika i w różnych odstępach czasu padają bramki, strzelone przez Płońskiego (2), Gerszmana (2) i Usielskiego (1). Stan 5:0 zniechęcił Białoczarnych, którzy nie mogą uzyskać honorowej bramki.

Zaznaczyć należy, że Wojskowi nie wykorzystali szeregu dogodnych pozycyj.

W ŁTSG należy wyróżnić ofiarną grę środkowego pomocnika i lewoskrzydłowego. Podkreślić również należy brutalną grę obrony Białoczarnych, a szczególnie Mikołajczyka, który swemi posunięciami zrażał nietylko graczy, ale i obecnych na meczu U Wojskowych doskonale spisywała się cała drużyna. Zawodami sędziował p. Lange dobrze.— Publiczność mimo niepewnej pogody zgromadziła się licznie.

Przedmecz rezerw przy stanie 2:1 na korzyść ŁTSG został przerwany wskutek ulewnego deszczu.

Klasa B

również walczyła zawzięcie.

Kadimah — Hasmonea 0:0.

Jak było do przewidzenia zawody powyższych zespołów tradycyjnie zakończyły się wynikiem remisowym.

Gra stała na odpowiednim poziomie ze zmienną przewagą. — Więcej dogodnych pozycyj posiadała Hasmonea.

Sędzia p. Szczygielski.

HASMONEA II—KADIMAH II 3:0.

ZJEDNOCZONE — SSKM 6:3 (3:2).

Benjaminek kl. B dobrze spisuje się w zawodach mistrzowskich. W dniu wczorajszym zespół fabryczny dzięki lepszej kondycji fizycznej pokonał S. S. K. M., który znów był bardziej

uzdolnionym technicznie.

Bramki dla zwycięzcy uzyskali Kozok (4), Fercho (1) i Lubowiński (1), zaś dla SSKM — lewa strona napadu i środek.

Wyróżnił się ze Zjednoczonych Kozok, u przeciwnika zaś obrona, natomiast zawiódł bramkarz.

POGOŃ — TUR 2:2 (2:1).

Mimo, iż TUR posiadał w ciągu zawodów przewagę, jednak nie uzyskał zwycięstwa, zadawalniając się

wynikiem remisowym.

Gra ostra toczyła się przy żywym współudziale widzów. — Bramki dla TUR'u strzelili: Jasiński i Rajch (z karnego). Dla Pogoni Bauer (z karnego) i Karaś.

TUR II — POGOŃ II 5:2.

—:x:—

Kalendarzyk dni wyścigowych.

Zebranie K. M. K.

W dniu 23 kwietnia 1930 r. o godz. 8 wieczorem, w lokalu ŁKS. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 174 — odbędzie zebranie K. M. K., na którem m. in. będzie ustalony regulamin tegorocznego wyścigu młodzieży p. n. „Pierwszy Krok Kolarski" który odbędzie się na trasie Krzywie — Stryków w dniu 4 maja r. b., oraz ustalony zostanie

kalendarzyk dni wyścigowych,

dla wszystkich klubów łódzkich na sezon bieżący. Ze względu na ważność obrad, prezydjum K. M. K. prosi przedstawicieli klubów o liczne i punktualne przybycie.

—:o:—

Współpraca sportowa Łodzi z Płockiem.

Ciekawe zawody strzeleckie.

Zadzierżgnięto w roku ubiegłym węzły współpracy sportowej między temi miastami w roku bieżącym jeszcze bardziej zacieśnią się. Początek zrobią łódzcy amatorzy sportu strzeleckiego, których Płocki Komitet III Okręgowych Zawodów Strzeleckich zaprasza na zawody. Odbędą się one od 3 do 11 maja r. b. Przypuszczamy, że prócz ŁKS-u, który tak świetnie reprezentował Łódź w zeszłym roku przyjadą i inne zespoły.

Z inicjatywy ŁKS-u odbędą się krótko po III Okr. Zaw. Strz. — Korespondencyjne Zawody strzeleckie między zespołami

łódzkiemi i płockiemi.

Harcerki płockie zamierzają zaprosić druhny z Łodzi na zawody strzeleckie i lekkoatletyczne. Młodzież gimnazjum im. Kopernika w Łodzi i gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Płocku rozegrają niebawem rewanżowe zawody szermiercze i prawdopodobnie, projektowane w zeszłym roku, spotkanie w lekkiej atletyce. Tyle na początek sezonu.

—::-::—

Radjo-kącik.

Warszawa, środa 1411.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Komunikat harcerski.
15.15 Odczyt prof. Adamczewskiego
15.35 Odczyt prof. Iwaszkiewicza.
16.15 Program dla dzieci.
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek" H. Mościcki.
18.45 Rozmaitości
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 „Radjokronika".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiad. bieżące
20.15 Feljeton kpt. Zarychta.
20.30 Koncert z Wilna.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 Feljeton J. St. Mara. Nast komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" red. J. Piotrowski.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Olga Regorowicza: „Warszawa i Kraków w roku 1794"
17.45 — 18.45 Koncert popołudniowy.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska".
19.45 — 19.55 Komunikaty sportowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu
20.00 — 20.05 Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.
20.05 — 20.30 Skrzynka pocztowa.
20.30 — 21.10 Koncert z Wilna.
21.10 — 21.25 Kwadrans literacki.
21.25 — 22.10 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 Feljeton z Warszawy. Po feljetonie komunikat meteorol.

Koenigswusterhausen. środa 1635.

12.00 Muzyka gramofon.
14.00 Muzyka gramofon.
16.00 A. Tschentscher: Obrazki z praktycznej pracy nauczyciela szkoły powszechnej.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.55 Dyr. Korthaus: Znaczenie spółek finansowych.
18.20 Prof. dr. Dietrich: Kwadrans skupienia.
19.30 Radca min. Falkenberg: Rady i wydziały urzędnicze w demokracji parlamentarnej.
20.00 Program aktualny z Berlina.
20.30 Kabaret z Wrocławia.
21.30 Koncert z Wrocławia, Nast. orkiestra symfoniczna.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych kapitalna komedja L. Lenza „Perfumy mojej żony".

Jutro po ceanach popularnych groteska „Dziwne wędrówki Salvermosera".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o g. 4.00 po południu bajka sceniczna wierszem napisana przez Remusa według znanej baśni Andersena p. t. „Księżniczka na grochu" z udziałem najlepszych sił Teatru Kameralnego.

O godz. 8.45 dana będzie ponownie wesoła, współczesna komedja Z. Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata".

TEATR POPULARNY.

Dziś oraz w dni następne melodyjny, arcywesoły wodewil ze śpiewami i tańcami Hersta i Bachwitza „Wiosna, wiosna, wiosna" czyli „Mężowie na urlopie".

POSTRACH AMERYKAŃSKICH BANDYTÓW.

Osobliwy związek mścicieli.

Ameryka jest krainą bardzo ciekawą. Oto znaleźć w niej można zastanawiający kontrast między ogólnym dobrobytem, a niesłychanym wprost zalewem bandytyzmu i zbrodniczości. Policja amerykańska znajduje się też w bardzo trudnem położeniu i wprost nie może podołać ciążącym na niej obowiązkom i zadaniom, choćby kontyngent w latach ostatnich został zwiększony w trójnasób.

Te uwagi wstępne o stosunkach amerykańskich były potrzebne, aby zrozumieć powstanie osobliwego stowarzyszenia, które zrodziło się obecnie na gruncie amerykańskim pod nazwą

„Związku mścicieli bezprawia"

Oto w czasach ostatnich zdarzyło się kilkakrotnie, że osławieni bandyci, zwłaszcza w Chicago padali ofiarą mordu. Znajdowano przy nim stale kartkę z rysunkiem, przedstawiającym postać Sprawiedliwości oraz napisem: „Kara za bezprawie". Wypadki te zaintrygowały żywo zarówno władze bezpieczeństwa, jak opinję publiczną. Zdołano dotąd ustalić, że są to akty samosądu, dokonywane przez członków „Związku mścicieli bezprawia". Zdołano również dowiedzieć się, że grupa ludzi, nie mogących się pogodzić z szałem bandytyzmu amerykańskiego z jednej strony, a bezradnością policji z drugiej — postanowiła

na własną rękę

odgrywać rolę karzącej sprawiedliwości! Pewne poszlaki wskazują, że ośrodkiem tej organizacji, jeszcze bardzo młodej, lecz już znacznie rozgałęzionej, jest Chicago, miasto, w którem bandytyzm przybrał w latach ostatnich rozmiary wprost zastraszające.

Mimo jednak wszelkich starań nie udało się policji schwytać choćby jednego członka „Związku mścicieli bezprawia". Widać z tego, że stowarzyszenie to jest doskonale zakonspirowane i świetnie zorganizowanie. Krążą słuchy w Ameryce, że na czele tego związku stoi pewna wybitna osobistość polityczna, zajmująca w rządzie poważne i eksponowane stanowisko.

CORAZ WIĘCEJ WARJATÓW NA ŚWIECIE.

Komunikat londyńskiego urzędu zdrowia.

Oficjalny komunikat londyńskiego urzędu zdrowotnego stwierdza, iż liczba osób oboga płci, chorych umysłowo wzrosła w Anglii znacznie w przeciągu roku. A więc w styczniu 1930 liczba warjatów w angielskich zakładach wynosiła

133.883 osób,

a zatem o 2439 więcej niż w styczniu roku ub.

W związku z tą statystyką należy stwierdzić, iż podobny wzrost chorych umysłowo można zauważyć również w innych państwach. Zwłaszcza w Niemczech choroby umysłowe szerzą się w sposób zastraszający. Skąd to pochodzi? Uczeni utrzymują, że jest to po pierwsze

echo wielkiej wojny,

a powtóre tempo wymagań życia nowoczesnego. Najwięcej złego wyrządziła niewątpliwie wojna, która nerwy licznych rzesz ludzkich rozstroiła fatalnie. Życie zaś nowoczesne wymaga od naszego systemu nerwowego sprawności tak wielkiej, że mózg zawodzi psuje się nadmiernie

forsowany aparat...

Lekarstwem na to jest niewątpliwie uprawianie sportów, lub przynajmniej zrównoważenie pracy mózgowej codzienna, choćby krótką gimnastyka pokojową. Wielce pożytecznym w tym względzie jest system Millera, znanego niemieckiego nauczyciela gimnastyki, którego metoda zyskała sobie tysiące zwolenników na całym świecie.

—:o:—

Entuzjaści czystości.

W japońskim Karlsbadzie.

Oryginalna wanna w „Krainie Kwitnącej Wiśni".

Ze wszystkich narodów Japończycy kąpią się najchętniej, przewyższając jeszcze pod tym względem słynnych z czystości i kultury ciała Anglików i Amerykanów. Codzienna kąpiel bowiem nawet w Anglji i Ameryce jest przywilejem klas zamożniejszych, gdy tymczasem w Japonji kąpią się codziennie

wszyscy bez wyjątku.

Kąpiel jest tak nieodzowną potrzebą Japończyka, że woli odmówić sobie spożycia kolacji niż wieczornej kąpieli.

Od czasów najdawniejszych nie zmieniło się nic w urządzeniu japońskiej łazienki. Zarówno ludzie biedni jak i zamożni kąpią się w drewnianym cebrze, przegrodzonym blachą. W większej przegródce mieści się woda i ławeczka, w mniejszej — pali się węgiel drzewny, nagrzewający blachę, a przez to i wodę w sąsiedniej przegródce.

Prymitywna wanna japońska posiada przewagę nad naszą, przedewszystkiem dlatego, że wygodniej jest kąpać się w pozycji siedzącej, wobec tego, że można, siedząc w wannie,

ogolić się wygodnie

a nawet czytać, następnie woda w wannie nie stygnie podczas kąpieli.

Staje się nawet coraz cieplejsza z biegiem czasu, lecz Japończyk lubi kąpać się w gorącej wodzie o temperaturze, którejbyśmy, Europejczycy, znieść nie mogli. Dzieje się tak zapewne dlatego, że domy mieszkalne japońskie nie są ogrzewane, a kąpiel staje się jedynym czynnikiem ciepła w mieszkaniu. Niekiedy wprawdzie

nadużywają gorącej kąpieli

i nie jest w Japonji rzadkością, by ludzie starsi umierali na udar serca w wannie.

Drewniany ceber japoński do kąpieli jest tak praktyczny, że mieszkający w Japonji Amerykanie i Europejczycy po dłuższym tutaj pobycie wyrzekają się komfortowych łazienek, urządzonych w własnych domach z wielkim nakładem starań i kosztów. Oczywiście nagrzewają go w stopniu bardziej umiarkowanym, niż czynią to Japończycy.

Dawnemi czasy było w zwyczaju, że kąpiel urządzano na powietrzu, przed drzwiami domu i nawet w większych miastach widywano rzędy cebrów z kąpiącymi się na ulicy.

Japończycy, zazwyczaj bardzo dbali o formy i pełne rezerwy kobiety japońskie nie wahały się nigdy

kąpać się publicznie.

Stara tradycja i zakorzeniona wychowaniem przyzwoitość wykluczały wszelkie przekroczenia obyczajowości.

W czasach najnowszych, pod wpływem postępu i cywilizacji zachodniej — a zapewne w niemałym stopniu z powodu ciekawości cudzoziemców — godzina wieczornej kąpieli, połączona z rozmową towarzyską od cebra do cebra, ogranicza się obecnie do odległych wsi, a w publicznych łazienkach nastąpił podział na oddziały: męski i żeński.

Właściciele publicznych kąpieli skorzystali na przeniesieniu ich poza granice domu. Kąpielowe zakłady zastępują Japończykom kluby, stowarzyszenia i restauracje. Japonki zaś, prowadzące

życie bardzo zamknięte,

znajdują w zakładach kąpielowych jedyną sposobność do towarzyskiego współżycia.

Zakłady kąpielowe są różnego typu: bezpłatne lub skromne, gdzie za kilka senów ludzie niezamożni znajdują kąpiel oraz komfortowe dla zamożnej publiczności, gdzie kąpiel kosztuje kilka yen'ów.

Wszystkie zarówno mają wielkie baseny — poczynając od prostych sosnowych, a kończąc na marmurowych — z ławeczkami, na których siedzą kąpiący się przy gawędzie.

Panowie w kimonach nocnych — z mydłem i prześcieradłem w ręce — jeszcze rozgrzani kąpielą, należą do codziennych widowisk ulicznych około dziewiątej wieczorem. Japonki rzadziej uczęszczają do publicznych zakładów kąpielowych — przeciętnie raz na tydzień — a używają wraz z dziećmi

codziennej kąpieli w domu.

Jest zrozumiałe, że naród tak zamiłowany w gorących kąpielach jest wdzięczną publicznością gorących kąpieli mineralnych. Japonja posiada ich cały szereg, że tylko wymienimy: Beppu, Unzen, Dogo, Arima, Takaruzuka, Atami, Hakone i Ikao, najważniejsze z nich, cieszące się corocznie liczną frekwencją rodzin japońskich. Przyjeżdżają do nich nie sami chorzy tylko, szukający kuracji dla reumatyzmu, choroby bardzo rozpowszechnionej w Japonji, lecz i zdrowi po dalszy zapas zdrowia na przyszłość. I tutaj także Japończycy kąpią się „gruntownie", spędzając

od trzech do czterech godzin

w siarczanej kąpieli, przy zapachu i temperaturze, którejby żaden Europejczyk znieść nie potrafił.

Najsłynniejszą miejscowością kąpielową Japonji jest Beppu, Karlsbad japoński, posiadający setki gorących źródeł różnej konsystencji chemicznej, tak dalece, że hotel, każda szkoła, a nawet miejscowe więzienie, posiada własne źródło i własne gorące kąpiele mineralne.

Specjalnie skuteczne właściwości lecznicze przypisują ciepłym piaskom wybrzeża morskiego, nasyconym wodą gorących źródeł mineralnych i z przystani Beppu otwiera się zabawny widok na rzędy gości kuracyjnych, pogrążonych po szyję w piasku, sypanym bez przerwy łopatami przez służbę kąpielową.



Joan Grawford urocza „gwiazda" ekranów amerykańskich.

Drzewa pomarańczowe na ugorach.

Próbne stacje hodowlane.

Terenami, zaopatrującemi świat w pomarańcze, były dotychczas: Kalifornja, państwa środkowej i południowej Ameryki, z pośród europejskich krajów zaś: Włochy i Hiszpanja. Ostatnio podjęto kroki w kierunku zaprowadzenia na większą skalę kultury drzew pomarańczowych w Syrji i w Palestynie, gdzie już od paru lat podejmowano z pomyślnym rezultatem w szeregu miejscowościach

próby sadzenia ich.

Okazuje się, że gleba palestyńska, naogół jałowa i niekorzystna dla uprawy roślin, nadaje się jednak w swojej większości dla hodowli drzew pomarańczowych, przyczem niemniej ważnym czynnikiem jest również klimat, doskonale sprzyjający długiemu procesowi dojrzewania owoców pomarańcz. Głównem centrem dla przyszłego handlu pomarańczami palestyńskiemi będzie miejscowość Rechowoth, gdzie dotychczas mieściły się próbne stacje hodowlane.

—:x:—

Niezwykły strajk kolejarzy hinduskich.



Kolejarze hinduscy kładą się na szynach kolejowych, celem poparcia akcji Ghandiego. (ip)

Podsłuchane.

KREDYT.

Żebrak: — Proszę o datek.

Pan (przechodząc w pośpiechu): Nie mam czasu. Jutro.

Żebrak (do siebie): To bezczelność! Jeszcze mu kredytuj w tych ciężkich czasach.

NAJLEPSZA PORA.

— Który miesiąc jest najlepszy do zawierania małżeństw?

— Majosierp.

— Takiego miesiąca przecież wcale niema!

— Właśnie dlatego!

BEZCZELNOŚĆ.

Zajęty przemysłowiec do przybysza:—Czego pan chce? Proszę się streszczać. Nie pozwoliłbym pana wcale wpucić, gdyby nie to, że pan utrzymywał, że chodzi o życie lub śmierć. Więc słucham pana...

— Jestem zastępcą towarzystwa asekuracyjnego. Może pan się ubezpieczy od nagłej śmierci?

NOWOCZESNY AMOR.

On. — W Chicago aresztowano mężczyznę, który równocześnie był zaręczony z sześciu paniami.

— Ona: — Ten człowiek jest ofiarą środowiska. W Chicago prócz bandytów i policji, zapewne i amor trzela z karabinu maszynowego.

Spoczywaj w spokoju, Teodorze!

Głowa Szaljapina potrzebuje oleju.

Występujący obecnie w Wiedniu znakomity śpiewak rosyjski, Teodor Saljapin, w wywiadzie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że ułożył już na swój grób

epitafjum,

którego treść jest następująca: „Przechodniu, zatrzymaj się na chwilę. Oto — mój grób, grób Szaljapina. Szaljapin odszedł, aby dać miejsce innym. Żył, cierpiał, kochał, nienawidził. Przeklinał, przelewał łzy, przysięgał i kłamał. Teraz znalazł nareszcie, wieczny spokój. Tu spoczywa nieruchomo pod ciężką płytą kamienną. I

zamilkł na wieki.

Opłakiwany przez żonę i dzieci, znany i uwielbiany przez wielu — teraz zapomniany przez wszystkich. Taki jest „los" śpiewaka. Przechodniu, zatrzymaj się i powiedz: Spoczywaj w spokoju, Teodorze".

Co nas do pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Perfumy mojej żony.
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Wiosna, wiosna!...
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Grzesznica bez grzechu.
Bajka: — ofiarna noc
Bratnia Strzecha: — Chata wuja Toma. (Ul. Kazimierza 5), dojazd tramwajami 16 i 10.
Casino: — Moralność pani Dulskiej polski film dźwiękowy.
Capitol: — Uroda życia.
Czary: — Tarzanek wśród dzikich małp.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Tajemniczy policjant.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Czarne domino.
Mimoza: — Białe Noce.
Oświatowy: — Kobieta na księżycu.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Noc poślubna na raty.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Księżniczka jazzbandu.
Przedwiośnie: — Grzeszna miłość.
Resursa: — Rozkosz zemsty.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Słońce: — Rapsodja węgierska.
Świt: — Krwawy świt nad Newą.
Wodewil: — Noc poślubna na raty.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Wojciechowi i Jerzemu.

Wschód słońca 4.26.
Zachód — 6.44.
Długość dnia 14.18.
Przybyło dnia 6.36
Tydzień 17.

—xx—

Panie w pasterskich kapeluszach.

Kaprysy mody.

Otwarcie sezonu wyścigowego w Logchamps jest dla Paryża ewementem nietylko sportowym, ale i towarzyskim. Jest to przedewszystkiem przegląd najnowszych

kreacji mody

i niejako prognostyk na najbliższą przyszłość w dziedzinie strojów damskich.

Otóż jeżeli wierzyć tej przepowiedni, to przyszłość ta będzie łudząco podobna do okresu z przed 100 laty. Tak przynajmniej przedstawiły się tualety największych elegantek w Longchamps, nadając trybunom z zebranym na nich wielkim światem pozór staromodności. Mogło się zdawać, że jakimś dziwnym zarządzeniom losu na trybunach tych zasiadły dawno nieżyjące postaci prababek, w szerokich, miękkich pasterkach, i długich sukniach zdobnych w koronki i wstążki.

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.